

Czasy mamy trudne. Za pensje w sklepach możemy kupować coraz mniej, ewentualne oszczędności z każdym dniem tracą na wartości, a jeżeli ktoś wspomagał się kredytem, dzisiaj za odsetki naliczane przez banki płaci dwa razy więcej niż jeszcze kilka miesięcy temu. Za wschodnią granicą trwa regularna wojna, zima tuż tuż, dostawcy gazu i energii elektrycznej podnoszą ceny, a na dodatek składy węgla świecą pustkami. A gdy już gdzieś pojawi się węgiel, to jego cena zwala z nóg. Rząd podobno kupił miliony ton czarnego złota w Argentynie i Australii, nieco z tych zakupów już dopłynęło do naszych portów, ale szczęśliwcy, którym udało się go zakupić za ponad trzy tysiące za tonę, mają problemy z jego rozpaleniem.

Kryzysowa sytuacja dotknęła chyba także najtęższe głowy w państwie. - *Teraz się straszy, że wungla panie nie będzie na zimę, wszyscy zmarzniemy. To są proszę państwa horrendalne idiotyzmy*

przekonywał prezes NBP, prof. Głapiński, sugerując gestami wokół głowy, że tak mówiący są normalni inaczej. Widać miał przecieki od innego prezesa, tego od PiS, że jak nie kamiennym, to brunatnym "wunglem" będziemy palić. -

*Nie ukrywam, że sprawy węgla brunatnego, jego szkodliwości, nie zgłębiałem. Wiem, że są wielkie kopalnie, wielkie elektrownie, w tym największa w Europie w Bełchatowie, to się pali, to dymi - jakoś ludzie tam żyją. Tam jest nawet najbogatsza gmina w Polsce*

– i tu w słuszności myśli prezesa utwierdzili Kaczyńskiego gromkimi brawami obywatele Puław. I tak się zastanawiam, czy te brawa to za przyznanie się do wypowiedzania się w sprawach, których prezes nie zgłębiał, czy może za stwierdzenie, że jakoś tam, w tej najbogatszej gminie w Polsce ludzie żyją. Jakoś tam żyją...